

Warszawa, 3 czerwca 2023 r.

Prof. dr hab. Wojciech Fałkowski
Zamek Królewski w Warszawie
Uniwersytet Warszawski

Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Mosiej-Zambrano pt. Muzealizacja obiektów zamkowych. Dziedzictwo historyczne w perspektywie współczesnej muzeologii na przykładzie prywatnych obiektów zamkowych w Polsce, Białystok 2023, 283 ss., przygotowanej pod kierunkiem prof. Teresy Chynczewskiej-Hennel wraz z promotorem pomocniczym dr Piotrem Popławskim.

Przedstawiona do oceny rozprawa mgr Karoliny Mosiej-Zambrano omawia problematykę, która w ostatnich dekadach bardzo rozszerzyła swój zakres i odmieniła całkowicie filozofię działania. W drugiej połowie XX wieku w całej Europie zmieniło się podejście do dziedzictwa kulturowego, które obecnie jest traktowane z dużo większą pieczołowitością wobec zachowanych relikwów i znacznie bardziej skrupulatnym docenianiem historycznego kontekstu epoki, w której powstały. Nowy sposób postępowania z zabytkami dotyczy zarówno obiektów ruchomych, jak i wszelkiego rodzaju nieruchomości. Jednocześnie zaczęto inaczej oceniać korzyści płynące z zachowania dziedzictwa materialnego (odkryto również sferę dziedzictwa niematerialnego) dostrzegając korzyści gospodarcze i społeczne zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnokrajowej, jak również w ramach całej cywilizacji. Przełom, który dokonał się w pojmowaniu dziedzictwa kulturowego i w efekcie doprowadził do większej dbałości o zabytki, a także do znacznego rozszerzenia listy obiektów traktowanych, jako ważne i cenne ślady przeszłości, był również impulsem do wielu zmian społecznych. Jedną z nich jest daleko idąca komercjalizacja obiektów

zabytkowych, które niekiedy są traktowane jako element infrastruktury gospodarczej i w związku z tym mają w pierwszej kolejności przynosić dochód właścicielom, okolicznym mieszkańcom i nadzorującej je administracji. A zatem, każda inwestycja dotycząca starej nieruchomości, która ma na celu rekonstrukcję, odbudowę lub choćby tylko konserwację połączoną z modernizacją budynku natychmiast wzbudza wiele komentarzy, a niekiedy wywołuje także duże emocje. Z jednej strony widać oczekiwania związane ze wzrostem ruchu turystycznego, pobudzeniem gospodarczym i zwiększeniem zamożności okolicy lub nawet całego regionu. Natomiast z drugiej strony pojawia się krytyka podkreślająca tworzenie, poprzez realizowanie inwestycji, zupełnie nowej rzeczywistości sprzecznej z wiedzą o przeszłości miejsca. W ślad za decyzją o remoncie idzie usuwanie bądź niszczenie zachowanych relikwów i wynikające z tego fałszowanie historii, ewentualnie sprytna manipulacja wiedzą o przeszłości. Autorka rozprawy jest świadoma tej burzliwej i niezwykle emocjonalnej dyskusji, która czasami wykracza poza wymianę argumentów i spory interpretacyjne.

W jednym z kluczowych rozdziałów pracy na temat definicji terminu „muzealizacja” znajdujemy odwołania do głośnej sprawy odbudowy prywatnego zamku w Bobolicach. W tym kontekście w przypisach pojawia się określenie „zamek na nowo”, którego użyto w dyskusji o tej inwestycji. Termin ten dobrze oddaje gorącą atmosferę sporów wokół odbudowy wielu starych zamków do niedawna pozostających w ruinie. Wypada żałować, że doktorantka nie rozwinęła tego wątku, ponieważ byłoby to z pożytkiem dla rozważań o sensie prowadzonych rekonstrukcji i prac modernizacyjnych, a przede wszystkim pozwoliłoby na lepsze zdefiniowanie używanego w rozprawie terminu „muzealizacja”. Wydaje się bowiem, że to pojęcie nie zostało wyjaśnione w sposób pełny i pozwalający na sprawne używanie go, jako instrumentu analizy i opisu. W wyjaśnieniach nacisk został położony

na społeczną funkcję muzealizacji, która powstaje przez wprowadzenie obiektu do świadomości społecznej, a także przez zwiększenie zainteresowania nim i wzięcie go pod ochronę. Autorka rozumie go jako proces, w którym „obiekt użytku codziennego staje się obiektem muzealnym”. Recenzent do pewnego stopnia zgadza się z tym twierdzeniem, ale postuluje zwrócenie uwagi na ograniczenia historyczne i konserwatorskie przy tego typu realizacjach. Pozwoliłoby to na ukazanie potrzeby odróżniania fragmentów, które można zmieniać i modyfikować od części nienaruszalnej, która musi pozostać nietknięta.

Głębsza metodologiczna refleksja nad nieprzekraczalnymi czerwonymi liniami zmiany funkcji i modernizacji technicznej wydaje się konieczna. Widoczna uznaniowość przy traktowaniu tej problematyki szkodzi obu stronom, zarówno inicjatorom i zwolennikom przebudowy i dodawania nowych funkcji, jak i obrońcom materii historycznej. Doktorantka zauważa konieczność łączenia zajęć praktycznych dotyczących przebudowy z wykorzystaniem metodologii tych działań, ale nie wykracza poza samo zasygnalizowanie takiej potrzeby i stwierdzenie, że każdy przypadek powinien być analizowany oddzielnie. Rozważania teoretyczne (metodologiczne) z pewnością powinny być kontynuowane w przyszłości. Podobnie ma się rzecz z dyskusją postulatów dr Tomasza Ratajczaka, historyka sztuki bardzo radykalnego w swoich poglądach. Zarówno przytoczenie jego poglądów, jak i polemika z częścią przedstawianych przez niego tez mogłaby być nieco śmielsza i wyraźniej szersza w oparciu o kilka generalnych i niewzruszonych zasad sformułowanych przez autorkę. Z pewnością stwierdzenie o utracie świadomości, jaki był oryginalny wygląd obiektu prosi się o polemiczny wywód. W tym samym fragmencie pracy znajdujemy interesującą propozycję doktorantki zawartą w sformułowaniu o funkcjonalności edukacyjnej odbudowywanego zabytku. To jest, jak sędzę, dobry punkt

wyjścia do przedstawienia rozwiniętej definicji pojęcia oraz do dłuższych rozważań o funkcji społecznej udostępnionego, w taki lub inny sposób, zabytku. W tym fragmencie pracy został przywołany przykład zamku w Malborku, ale nie do końca jest jasne, jaką tezę ma uzasadniać. Co więcej, obiekt ten ma bardzo obfitą literaturę przedmiotu z zakresu konserwacji i odbudowy, użytkowania poszczególnych partii oraz funkcjonowania jako muzeum odwiedzane przez setki tysięcy turystów. Użycie tego przykładu wymaga znacznie dłuższego, niż dwa zdania, uzasadnienia, uzupełnionego o materiał porównawczy wraz z przedstawieniem racji różnych stron sporu i dyskusji.

Doktorantka widzi duże zagrożenia płynące z nieodpowiedzialnej przebudowy zabytków (używa zresztą trafnego określenia „gargamele”), ale stara się znaleźć dobre strony takiej, mimo wszystko niezbyt fortunnej, działalności. Przypisuje im rolę swoistych przekaźników historii, przenoszących, wbrew widocznym niedoskonałościom, istotną wiedzę o ważnych aspektach przeszłości. Te projekty, zdaniem autorki, tworzą dialog pomiędzy starym i nowym i należy czuwać nad przyszłym trwaniem tych budowli. Muzealizacja byłaby zatem jakąś formą, niedoskonałą i niekiedy wręcz koślawą, przekazywania wiedzy historycznej, tradycji oraz gwarantowałyby zachowanie ciągłości między kolejnymi epokami i trwanie pamięci międzypokoleniowej. W rozumowaniu przejawia się dobra wola i optymizm, szkoda jednak, że nie znalazło się miejsce na rozumowanie odwrotne, podkreślające i analizujące szkody wynikłe z nierozważnego postępowania i działań mających na celu wyłącznie zysk. Pojawiłaby się wtedy możliwość wypunktowania zagrożeń w formie uwag generalnych i wskazania nieprzekraczalnych granic ingerencji w zabytkową materię obiektu.

Z pewnym zdziwieniem zauważyłem, że autorka nie używa terminu „rewitalizacja”, a przecież pozwoliłoby to lepiej określić znaczenie i

metodologię wykorzystywaną przy muzealizacji. Zapewne wynika to z przekonania, że opisywany proces postępowania ze zrujnowanym lub zdegradowanym zabytkiem nada mu nową wartość kulturową i przyczyni się do lepszego funkcjonowania społecznego. W tym zestawieniu rewitalizacja jest określeniem bardziej technicznym, natomiast muzealizacja definiuje sytuację szerzej, jako ważne i korzystne zjawisko społeczne. Bezpośrednio wynika to z zamieszczonego wyliczenia przedstawiającego konkretne działania mające na celu realizację projektu muzealizacyjnego. Jako rozbudowaną konkluzję otrzymaliśmy wykaz 8 kroków, które stanowią bardzo konkretne i zarazem praktyczne rady o programie tworzenia muzeum w przebudowanym starym wnętrzu.

W komentarzach do uwag na temat powstawania placówki muzealnej zwraca uwagę szerokie i włączające (inkluzywne) traktowanie wszelkich form działalności mogących sprzyjać propagowaniu wiedzy. Powołanie zespołu historyków i muzealników słusznie zostało określone, jako ważna część podejmowanego zadania, podobnie jak konieczność szerokich konsultacji i zapraszanie do współpracy specjalistów spoza ścisłego grona ekipy realizacyjnej. Wywód jest prowadzony w sposób przekonywający i spójny, w oparciu o przyjętą tezę, że o udanym przekształceniu starej budowli decyduje dotarcie do odbiorców z przesłaniem kulturowym, a w ślad za tym przyjdzie sukces ekonomiczny i korzystna zmiana społeczna. Generalny wywód przedstawiający podstawy rozumowania poprzedza część z przykładowymi obiektami.

Doktorantka wybrała 7 zamków, które szerzej omówiła. Przykłady zostały wybrane tak, żeby ilustrować typowe zjawiska, zarówno napotykanne trudności, jak i zadania łatwiejsze do wykonania. Wśród komentowanych przypadków znajdujemy budowle w dobrym stanie zachowania, z dużymi partiami starej materii budowlanej, ale także gmachy w ruinie lub po gruntownej wcześniejszej przebudowie, która zatarła ślady przeszłości.

Dobór jest ciekawy i instruktywny, a sposób omawiania ma charakter nie tylko sprawozdawczy, ale zawiera analizy każdego przypadku i autorskie wnioski. Przykłady w większości zostały wzięte z północno-wschodniej Polski, ale mamy także budowle z Małopolski i Śląska, a całości dopełnia zamek w Bracciano z włoskiego Lacjum. Zestaw jest więc różnorodny i dobrze obrazuje zarówno korzyści i łatwe wybory, które można brać pod uwagę przy realizowaniu dzieła, jak również wyzwania i trudności (nawet swego rodzaju zasadzki), które trzeba pokonać, żeby osiągnąć zadawalający stan architektoniczny oraz sukces muzealny. Opisy są wykonane według jednego schematu, co znakomicie ułatwia porównywanie, a także śledzenie wykładu. W zestawieniu nie zabrakło przykładów bardzo kontrowersyjnych z Giżyckiem, Tykocinem i Bobolicami na czele. Ta część rozprawy stanowi podstawę do wyciągnięcia wniosków, które doktorantka przedstawia w obszernej konkluzji.

Spis omawianych obiektów rozpoczyna zamek w Chudowie, który znajduje się w powiecie gliwickim, a jego historia sięga końca XV wieku. Pierwsza część analizy zawiera zwięźle opowiedzianą zamierzchłą historię wieży mieszkalnej, następnie relację z wykorzystania zabytku w ostatnich dziesięcioleciach, a w końcu skrupulatne sprawozdanie z prowadzonych prac dokumentacyjnych i badawczych, które przeprowadził obecny właściciel. W kolejnej części prezentacji znajdujemy obszerny fragment o stałej ekspozycji znajdującej się w pomieszczeniach zamku. Ten podrozdział wypełnia kilkustronicowa recenzja, znacznie wykraczającą poza wyliczenie dobrych i złych aspektów wystawy, ponieważ można tam znaleźć zalecenia i rady, jak uzupełnić kolekcję, a także wskazanie sposobów na usprawnienie i uatrakcyjnienie zwiedzania oraz realistyczne propozycje rozszerzenia przekazu historycznego. Przestrzeń zewnętrzna bezpośrednio przylegająca do wieży została przedstawiona skrótowo z uwzględnieniem prowadzonych prac archeologicznych i powstającego lapidarium. W konkluzji zostały

podkreślone rezultaty badań historycznych, archiwalnych, technicznych i archeologicznych. Wszystkie prace są wykonywane ze środków prywatnych, stąd liczne braki i ubóstwo stałej wystawy, ale docenione zostało dobre wyeksponowanie miejscowych znalezisk. Częste organizowanie wydarzeń towarzyszących pomaga w docieraniu do szerszej i zróżnicowanej publiczności. Doktorantka używa w tym kontekście terminu „strategia edukacyjna”, co jest może określeniem nieco na wyrost, ale dobrze oddaje intencję właściciela oraz sposób prowadzenia analizy przez autorkę. Chudów jest niewielką i bardzo ubogą budowlą, dzięki czemu daje dobrą podstawę do porównań i użyteczny punkt wyjścia do następnych interpretacji.

Zupełnie inną sytuację znajdujemy w Giżycku, gdzie krzyżacki zamek z XIV wieku został przekształcony w luksusowy hotel. W planach prywatnego właściciela była, jak czytamy w przedstawionej pracy doktorskiej, renowacja zachowanych części, natomiast hotel miał znajdować się w dobudowanych skrzydłach i baszcie. Rezultat jednak znacznie odbiega od zapowiedzi, gdyż ani nie posiada części muzealnej, ani też nie zadbano o utrzymanie historycznego charakteru wnętrza. Otrzymaliśmy nowoczesny gościniec z wszelkimi udogodnieniami, którego wygląd zewnętrzny bardziej przypomina współczesną makietę, niż odrestaurowany stary budynek. Z pewnością nie można go uznać za oryginalny obiekt zabytkowy nawet w części, ewentualnie jako dalekie nawiązanie do starych dziejów. Trudno więc mówić w tym wypadku o jakiegokolwiek muzealizacji. Jest to niewątpliwie przykład negatywny i jako taki stanowi przydatne uzupełnienie tworzonej przez doktorantkę panoramy przypadków.

Natomiast całkowicie odmienny jest przykład zamku Tropsztyn na brzegu jeziora Czchowskiego w powiecie brzeskim w Małopolsce. Solidna warownia powstała w końcu XIV wieku (właścicielem na początku XVI wieku był Piotr Kmita, a nie Kmit) stosunkowo szybko popadła w ruinę,

ponieważ była siedliskiem awanturników i rabusiów, więc w trakcie jednej z wypraw odwetowych została zdobyta i całkowicie zniszczona. Zamek doczekał się ostatnio gruntownych prac badawczych włącznie z wieloma odkrywkami, które doprowadziły do ustalenia miejsc i funkcji kilku dawnych i obecnie już nieistniejących zabudowań. Tym niemniej wobec braku jakichkolwiek źródeł ikonograficznych sprzed zniszczenia twierdzy dzisiejsza odbudowa ma charakter całkowicie imaginacyjny. Wyglądu nie poprawia lądowisko dla helikopterów usytuowane na dachu, jak również użycie współczesnych materiałów i technik budowlanych. Widoczne na zamieszczonych zdjęciach rzeźby przypominają raczej maski. Autorka omawia przygotowane tam ścieżki zwiedzania, ale powstaje pytanie, czy w takiej sytuacji warto odwiedzać taki obiekt. Zwłaszcza, że zebrane okazy nie tworzą spójnej i związanej z zamkiem kolekcji, a w wielu wypadkach ich wartość wydaje się bardzo wątpliwa. Poważne traktowanie takiej ekspozycji naraża na ryzyko śmieszności. Doktorantka nie ukrywa swego sceptycyzmu, a nawet wyraźnej krytyki i na licznych przykładach pokazuje brak profesjonalizmu, widoczną bylejąkość oraz wskazuje na wiele mankamentów organizacyjnych i merytorycznych. Słusznie odmawia zamkowi w Tropiszynie możliwości pretendowania do roli muzeum lub nawet przykładowej muzealizacji.

Przykład zamku w Tykocinie jest nieco bardziej optymistyczny, ale z jednym wszakże zastrzeżeniem, gdyż został w całości odbudowany po zniszczeniach w czasie I wojny światowej. Mamy zatem do czynienia z pełną rekonstrukcją, która doprowadziła do odtworzenia wnętrza nawiązujących do realiów XVII wieku. Na szczególne podkreślenie zasługuje replika dużego pieca kaflowego, która została wykonana według wzorów z wykopanych na miejscu relikwów. Organizowane przyjęcia, bankiety i konferencje nie przeszkadzają w funkcjonowaniu tras zwiedzania z imponującą liczbą gości na poziomie 20 tys. osób rocznie. Ekspozycja posiada profil związany z

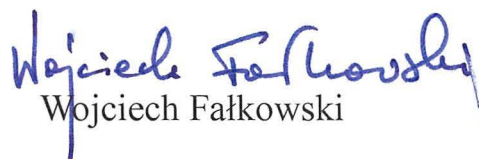
historią Rzeczypospolitej i samego Tykocina, co umożliwia pożyczanie obiektów od kolekcjonerów i zaprzyjaźnionych instytucji. Dobrze to świadczy o ambicjach właścicieli.

Jak wygląda prywatny zamek posiadający oryginalne i po części cenne eksponaty sprzed wieków możemy przekonać się czytając podrozdział o zamku w Bracciano. Nie musiał być odbudowywany, jego mury są od lat pieczołowicie uzupełniane i remontowane, a od II połowy XVII wieku aż do dzisiaj pozostaje w rękach tej samej arystokratycznej rodziny. Oto przykład stabilizacji rzadko spotykany na naszych ziemiach. W dodatku funkcja muzealna jest najważniejsza i, jak można przypuszczać, w dużej mierze pozwala na utrzymanie gmachu. Zarówno dobór eksponatów, jak i aranżacja wewnątrz odbiegają poziomem od wcześniej prezentowanych polskich prywatnych muzeów zamkowych, więc można tylko westchnąć. Zamek żyje z turystów i dla turystów, którym oferuje urozmaicone i ciekawe spędzenie czasu w trakcie starannie przygotowanej wizyty.

Podsumowując rozważania na temat wszystkich siedmiu zamków i porównując odbudowy z terenu Polski z budowlą włoską autorka używa określenia „nowa warstwa historyczna”. Nie wyjaśnia jednak znaczenia tego terminu, natomiast stanowczo opowiada się za wprowadzaniem funkcji muzealnej nawet do kompletnie odbudowanych obiektów przeznaczonych do innych celów, np. hotelowych, gastronomicznych, czy recepcyjnych. Zgodnie z tym postulatem pozwoliłoby to zachować prawdę historyczną utraconą podczas prac budowlanych. Recenzent w tym momencie ma pewne wątpliwości, ale szanuje pogląd doktorantki i docenia przebijający spoza tych sformułowań wyraźny entuzjizm. Natomiast zgadza się z uwagą, że muzealizacja w Polsce jest zjawiskiem rzadkim i opartym niemal wyłącznie na kalkulacji ekonomicznej, co nie sprzyja celom dydaktycznym lub kulturalnym. Zgłoszony w konkluzji pracy postulat regulacji prawnych, które służyłyby utrzymaniu materii historycznej podczas modernizacji lub

przebudowy jest cenny i zasługuje na wyróżnienie. Rozprawa posiada aneks z obszerną dokumentacją fotograficzną omawianych obiektów, w sumie jest to 155 zdjęć. Oprócz ilustracji znajdujemy tam fotografie kart ewidencyjnych z zasobów Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

Na zakończenie chcę stwierdzić, że praca mgr Karoliny Mosiej-Zambrano pt. „Muzealizacja obiektów zamkowych. Dziedzictwo historyczne w perspektywie współczesnej muzeologii na przykładzie prywatnych obiektów zamkowych w Polsce” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. W związku z tym, zgodnie z ustawą o stopniach i tytułach naukowych, wnioskuję o jej przyjęcie i dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Wojciech Fałkowski